WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 12/24 Lutego. № 15. Rok 1859.

Zarząd Spółki Jedwabniczéj.

Przy zbliżającéj się porze wiosennéj, donosi że jak w latach dawniejszych, tak i obecnie, dla ułatwienia nabycia nasienia morwowego, jajeczek jedwabniczych, oraz drzewek i płonek morwowych, zarządził sprzedaż tych przedmiotów w Składzie Domu Komissowego nasion, produktów i narzędzi rolniczych, przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 391 A. Rodkiewicza.

Nasienie morwowe, pochodzące z plantacyj drzew morwowych w Czyżówce pod Kijowem, a zatém klimatowi naszemu przyswojone, sprzedaje się łut po kop. 15. Jajeczka jedwabnicze krajowego pochodzenia, ćwierć łuta kop. 45 wraz z pudełkiem.

Tamże czynić można zamówienia na drzewka i płonki morwowe ze szkółek krajowych, po cenach następujących:

Płonek 2-letnich kopa złp. 2 gr. 15.
Drzewek 3 letnich kopa złp. 10.
— 4-letnich kopa złp. 15.
— 5-letnich kopa złp. 30.
— 6 letnich kopa złp. 50.

Ceny drzewek podane są tu wraz z opakowaniem. Obstalunki przyjmują się począwszy od kopy 2 letnich płonek i 3-letnich drzewek. Obstalunki na zakupienie drzewek, z uiszczeniem należnéj opłaty, czynić można u P. Rodkiewicza, bądź osobiście, bądź przez frankowane listy, aż do dnia 1 Kwietnia.

Gdy z powodu reskryptów Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 14 (26) Marca 1858 r. Nr. 2081 i z dnia 19 (31) Maja t. r. Nr. 3782, zalecających sadzenie drzew morwowych około cmentarzy grzebalnych i kościelnych, a nadto zachęcających mieszkańców miast i wsi do zaprowadzenia plantacyj morw i nauczycieli szkółek elementarnydh do sadzenia drzew morwowych tam, gdzie się okaże tego możność, Zarząd Spółki z różnych stron kraju otrzymuje zgłoszenia; chcąc więc ile to jest w jego mocy ułatwić nabycie drzewek morwowych, donosi, że prócz obstalunków w Warszawie czynionych, plantacya znajdująca się w dobrach Giebułtów pod Miechowem, dostarczyć może w tym roku 2000 sztuk drzewek 6cio-letnich, po następujących cenach:

Jedna kopa wyborowych złp. 60
— średnich złp. 40
— mniejszych złp. 15 na miejscu.

Ktoby życzył nabyć kóp 3 i więcéj, może miéć takowe należycie opakowane i dostarczone do stacyi kolei żelaznéj w Zawierciu, za dopłatą jednego rubla od kopy. O nabycie tych drzewek zgłaszać się należy wprost do Zarządu dóbr Giebułtów, stacya pocztowa Miechów.

Odpowiedź

na artykuł „prośba o radę" p. K. W. z pod Częstochowy,

w niniejszém piśmie Nr. 3 r. b. zamieszczony.

Chociaż w przedmiocie produkowania nawozów stajennych i pomocniczych, najgłówniejszą podwalinę rozwoju naszych gospodarstw rolnych, intrat a ztąd i bogactwa krajowego stanowiących; z nimi się obchodzenia aż do włącznie przykrycia ich skibą rodzajną, tyle dotąd już wydano praktycznych specyalnych dzieł, i tyle rozpisano się praktycznie po różnych krajowych pismach rolniczych, przedmiot wszelako ten dla ziemian rolników obojętnym być nigdy nie może; przeciwnie nawet z wielką ciekawością odczytywany, z silną zachętą przyjmowany i stósowany być winien, słowem, nigdy do syta traktowany nie będzie. Tymczasem, jakże to przeciwnie się jeszcze dzieje! patrzymy się atoli z bliska na gospodarstwo gospodarzy niekompetentnych, niezajmujących się mimo to niém osobiście, ale prowadzone jedynie przez karbowych, włodarzy, polowych i t. p. ludzi prostych, nieumiejętnych, głównie własnych tylko korzyści szukających; sami zaś, niezamieszkując do tego w miejscu, oddani innemu powołaniu lub zatrudnieniu, sobie przystępniejszemu, uzasadniają to nędzne gospodarstwo na zasianiu tylko; żeby to aby na porządném zasianiu!... które raczéj wrzuceniem niewyczyszczonego ziarna w ziemię niedoprawną, zapérzoną, zachwaszczoną ostem, chrzanem, łopuchą, ognichą i t. p. szkodliwemi chwastami; tak zarzucone ziarno ladajakiemi bronami zapapraniem odbywa się. Nadto polegają takie to nie gospodarstwa na spiesznéj wymłócce kóp, a jeszcze spieszniejszéj wywózce zboża, siana, słomy na targi; aż tu dla tego, miły Boże!! nieszczęśliwy inwentarz zgłodniały, na gołéj sieczce zimą, brnie jak to mówią po sam pas zimą i latem w własnych swych nieprzestarych odchodach, powalany, że aż zgroza potrzéć. Takowe naturalnie odchody wywożą dopiero w skwarny czas na pole, w kupki, a jeszcze gorzéj, bo kilkotygodniowém wyfermentowaniem na proch już spalone, rozrzucone, po paru tygodniowym znów skwarze, doczekują się ledwo jakiego pogrzebania.

Takie to rządzenie się, nie powiem, aby miało być wynikiem koniecznie niezamożności, ale raczéj dowodzi nieznajomość, lekceważenie, niezamiłowanie przyjętego fachu, niedołężność, marnotrawstwo, ubieganie się za hulankami, a najgorsza niecnym oddawanie się namiętności; w następności czego, zniszczenie siebie, rodziny, z pokrzywdzeniem drugich, obniżenia ceny posiadanéj majętności, a w końcu sromotnéj nędzy, obok odpowiedzialności kiedyś przed Bogiem, a doczesnéj pogardy od społeczności, tak rządzący się gospodarz z gorzkim żalem doczekać się musi.

Wychodząc z zasady, że wszelkie teorye i praktyczne doświadczenia co do obchodzenia się z nawozem, z wywożenia tegoż w rozmaity sposób na pole, dla postępowego rolnika nigdy zbytecznemi być nie mogą— tak przynajmniéj ja rozumiem—mam sobie za obowiązek w tym przedmiocie próby i dochodzenia na polu własnéj praktyki sprawdzone, w odpowiedzi p. K. W. przedstawić.

Przy coraz rozpowszechniającym się postępie płodozmiennych gospodarstw, gdzie w przyjętym systemie, po największéj części 2 lub 3 działy nawozić w jednym roku koniecznie należy; choć nawet i w trzechpolówce w znacznéj jeszcze części u nas praktykującéj się, gdzie na gruntach mocnych, rędzinnych, np. w okolicy Wiślicy, Pińczowa, Wodzisławia, Jędrzejowa, lub w pruchnicznych koło Szkalbmierza, Proszowic, Opatowa i Sandomierza, zwykle na świeżych z kry zaraz przyoranych w ugorze nawozach, sieją przedplony pszenicy, na paszę zieloną lub siano, z wyki i mieszanki. niezbędną jest tam wywózka nawozów porą zimową, jako wolniejszą od wszelkich innych gwałtownych robocizn rolniczo-gospodarskich, w połączeniu do tego z zakładami fabrycznemi, gdzie te mają miejsce, a które nam całym natłokiem, począwszy z wiosną do saméj twardéj jesieni, towarzyszą. Nie należy go wszelako składać w polu w małe kupki, lub w kupy dwie kilkudziesięcio-

we, fur jakie to po wielu jeszcze rutynicznych, gardzących wszelkiemi praktycznemi innowacyami gospodarstwach, znajdujemy. Zwyczaj składania gnoju w małe kupki, szczególniéj w porze letniéj, bez natychmiastnego ich rozrzucenia i przyorania raz na zawsze w gospodarstwie wyrugowanym byćby mógł; zetknięcie bowiem gnoju z kwasorodem powietrza przy nakładaniu go na furę i z tych zrzucaniu na kupki, przyspiesza rozkład; w kupkach zaś opadając czyli zbiegając się, przez zatrzymanie wilgoci, wywięzuje się ciepło i tym to sposobem rozkłada się i niknie. W zimie zaś w takich kupkach zmarznięty nie da się z wiosny zaraz rozrzucić zupełnie, lecz w miarę odmarzania pod działaniem słońca; miejsca pod temiż zamarznięte, trudne lub niepodobne do zorania bez zepsucia pługa i wysilenia sprzężaju. W kupach wyniosłych, bezzasadnie układanych, najniezawodniéj do połowy gnoju ubywa, przez nagłe i długie fermentowanie, słowem, wypala się, i dla tego mniéj korzystnym jest pod rośliny siać się na nim mające. Pozostawienie nieprzyoranego gnoju, lecz zaraz rozrzuconego po wywiezieniu, przyjęte przez p. K. W. na rok bieżący, już jest lepsze, bo gnój taki, nie podlegając spiesznéj fermentacyi, rozkłada się znacznie powolniéj; wszelako postąpienie to nie jest zgodne z przyjętą zasadą przez wszystkich agronomów, bo gnój po wywiezieniu natychmiast rozrzucony i przyorany być musi; tym jadynie sposobem, traci się jak najmniéj szlachetnych cząstek użyźniających.

Znajdując się zeszłorocznéj zimy w ówczesnym mym zarządzie dobrami ziemskiemi, w niedogodném położeniu, w téj porze koniecznego wywiezienia nawozu w dalsze pole od folwarku, celem najwcześniejszego sadzenia kartofli, nie uchybiając i wczesnemu zasianiu jarzyn, zastanawiałem się nad sposobem urządzenia się z przechowaniem w polu wywiezionego nawozu, aby uchronić go od jak najmniejszéj straty w dobroci i objętości. W samą atoli porę wpadł mi do ręki Kalendarz astronomiczno-gospodarski Jaworskiego z roku zeszłego, w którym artykuł p. S. hr. A. dotyczący przechowania w polu zimową porą nawozu bez wielkiéj straty, podał mi chęć zastosowania i w mym zarządzie ówczesnym, czynionych przez niego u siebie prób praktycznych spostrzeżeń p. Wolniewicza, co do nawozów, w Ziemianinie, poszyt III, z Marca 1853 r. zamieszczonych.

Bez przesądu więc odwiecznego, chwyciłem się téj saméj zaraz zimy powyższego pomysłu, czerpniętego choć z kalendarza, ale stwierdzonego próbą znakomitego agronoma naszego p. S. hr. A. i postąpiłem w ten sposób:

W dział po dwuletniém sztucznem pastwisku, w równém położeniu, przed zimą podłożony głęboko, bez zabronowania aby zimą lepiéj rola spruchniała, przeznaczony w płodozmianie pod kartofle, od początku Grudnia aż do saméj wiosny, wywoziłem w miarę przybytku nawóz z pod bydła na wywarach stojącego, trzódy chlewnéj, głównie mchem, liśćmi i iglicami prześcielany; koński i owczy w pomięszaniu z poprzedniemi, jako zimniejszemi, a nie tak prędkiéj podlegającemi fermentacyi, układając go w środku stajania 30 prętów długiego, w kupy równoległoboczne co 10 prętów w poprzek stajania odległe od siebie, na $1\frac{1}{2}$ stopy wysokie, długie łokci 30 czyli prętów 4, szerokie łokci 6, bez wjeżdżania fur z gnojem na kupy; nie poddając gnoju, tym sposobem przez tłoczenie końmi i furami spiesznéj i silnéj fermentacyi; ale składany po obu na długość stronach równoległoboku, podrzucając i układając powierzchnię czworoboku tego starannie, lekko i równo. Tak uformowany równoległobok pokryłem przysposobioną ostatniéj jesieni stawiarką, wymiotkami ziemnemi z podwórza i rynsztoków przy gorzelni i browarze, miałkim gruzem ze starych kominów, kotlin, pieców i t. p., oraz z cegielni. W ten sposób ułożony gnój w polu, rozwoziłem w Kwietniu na rolę, poprzednio wcześnie, bo zaraz ze kry w poprzek drobno odwróconą, bronowaną i wyczyszczoną, rozrzucając go i przyorując natychmiast sadzone na nim kartofle, z uwagą jednak rozwożenia i rozrzucenia o tyle, o ile możność była sześciu pługami tak nagnojoną przestrzeń przez dzień przyorać.

Równoległoboki te z wielu innych, nie ze wszystkiém, nie w każdéj miejscowości i nie przy każdych zkąd inąd sprzyjających okolicznościach, praktycznych sposobów przechowania zimową porą gnoju są najkorzystniejsze; będąc albowiem długie i w środku stajań ułożone, ułatwiają rozwózkę w obydwa końce stajania, a co najważniejsze, że w tak wązkich i lekko ułożonych kupach, dla tego samego powietrzem mroźném przejmowany gnój się nie zwęgla, ale owszem tak jest zimny, że przy rozwożeniu znajdowały się zmarznięte bryły gnoju i śniegu, a tak świeży i tłusty, jakby wprost z pod inwentarza był brany, po bokach tylko od strony północnéj i wschodniéj wiatrami był nieco obsuszony.

Przekonałem się nadto, że kartofle po wejściu równo, spieszniéj i krzewisto trybowały, a w miejscach pod równoległobokami, chociaż dobrze z gnoju wyskrobanych, nasiąkniętych jednak gnojówką i radłem poruszanych i uwleczonych, nadzwyczaj bujały. Lubo zbiór kartofli nie uskuteczniał się pod moim już zarządem, wiadomo mi że był najpomyślniejszy, jak i za czasu poprzednich lat zarządu mego w tych dobrach.

Śmiało więc i bez zarumienienia zalecić mogę, tak panu K. W jak i wszystkim ziemianom współkolegom moim, sposób powyższy przechowania zimową porą w polu nawozu, a póki czas, téj jeszcze zimy przekonać się u siebie każdemu życzę. Prawda, że i tu jest jakaś część straty, w objętości i wadze, ale nie tak krzycząca jak w czworobocznych lub jeszcze gorzéj w okrągłych wyniosłych a fasowanych kupach; różnica ta zwraca się i to z procentem, skoro zważymy: 1) że wywózka gnoju, zwłaszcza w dalsze pola, w téj porze, dla wolniejszego od innych robocizn czasu, przy sannie lub twardéj drodze, jest najdogodniejsza; 2) że w budynkach gnoju kilka i kilkanaście miesięcy trzymać nie możemy, ze szkodą samego nawet zdrowia inwentarzy a szczególniéj owiec i cieląt; 3) że w gnojowiskach téj saméj straty doznaje się co i w ten sposób składanych w polu równoległobokach, z tą jednak różnicą, że osiąknięta tu gnojówka, najpożywniejsze cząstki posiadająca, zostaje na długi czas w gruncie z pożytkiem uprawianych roślin. Niedobór ten nawozu, o który chodzi w roku bieżącym p. K. W., zastąpić z łatwością da się kompostem, do przysposobienia którego niemal w każdéj miejscowości nie brakuje potrzebnych materyałów, byle nam tylko na znajomości, dobrych chęciach a przy tych dopiero na odpowiednich ku temu zasobach pieniężnych mu zbywało.

Brodno dnia 10 Lutego 1859 roku.

Ferd. *Tarczewski.*

UWAGI
o podniesieniu rolnictwa w kraju naszym.

Rzecz przedstawiona Komitetowi Towarzystwa Rolniczego na zebraniu tegoroczném, przez Członka Stanisława Rudnickiego z Rawskiego.

Rolnictwo jest to bogactwo każdego kraju! Bogactwo kraju uznaje się podewszyskiém, jeżeli gospodarz rolny, czyniąc wydatki na powiększenie produkcyi zboża, chów inwentarza, będzie miał onego łatwe spieniężenie i zwrót wydatków. Do tego, jeżeli w kraju kwitną fabryki, rękodzieła, któreby potrafiły surowy produkt i materyał, co ziemia wyda przerobić, to wtenczas będzie bogatém, a byt wszystkich mieszkańców, musi być dobrym, tego nikt nie zaprzeczy.

Dotąd kraj nasz chociaż rolniczy, coraz mniéj produkuje zboża, a to dla tego, że i te zboże chociaż w części, i nie wtenczas kiedy potrzebuje, z wielką trudnością spienięża, bez zwrotu rolnikowi wyłożonych kosztów. Inwentarza w ogóle w kraju mało, i nędznie utrzymany, nie wpływa na sterkoryzacyą gruntów. Ztąd ta najliczniejsza w kraju klassa rolnicza, podpora całego społeczeństwa, znajduje się po większej części w nędzy, nie może się przyczynić do polepszenia gospodarstw, fabryk, rękodzieł i lepszego bytu w ogóle mieszkańcom, a mając co jeść chociaż chudo, i za wiele taniéj okowity, zarobiwszy z łatwością tylko na takową, oddaje się zresztą próżniactwu, a z nią i klassa wyrobnicza, na którą tyle narzekań.

Wszystkie dotąd dążności ku poprawie, i środki podawane w pismach publicznych, nie mogą osiągnąć celu, bo są po części osobiste i nie trafne, a tém samém nie mogące wpłynąć na ogół.

Jednak jest środek podług mnie możebny podźwignięcia rolnictwa, powiększenia fabryk, rękodzieł, wprowadzenia moralności, a tém samém polepszenia bytu, dla wszystkich mieszkańców w kraju, a tym środkiem jest, nie fabrykowanie okowity z kar-

tofli, z téj właściwie rośliny pastewnéj, tylko fabrykować okowitę ze zboża, powtarzam jeszcze raz, że tylko fabrykować ze zboża! a z takiéj fabrykacyi, korzyści dla Rządu, gospodarza, dla kraju i dla wszystkich mieszkańców w krótkości przytoczę.

Rząd pobiera rocznie podatku do sześciu milionów złotych na stałą wydajność kwart jedenaście. Zabezpieczyć sobie winien taki sam dochód, dozwalając fabrykować ze zboża okowitę, co mu będzie łatwo, po złożeniu przez nas każdorocznie deklaracyi, ustanowić cenę podatku od korca. Przypuśćmy że na ten podatek dla Rządu potrzeba wyfabrykować zboża korcy dwa miliony, (tu kraj w ogóle zyskuje, przerabiejąc zboże dziś zbywające) a z tych otrzymamy mniéj więcéj około dwunastu milionów garncy okowity; ilość ta lubo będzie mniejsza od wyfabrykowanéj w każdym roku z kartofli, o cztery lub pięć milionów garncy okowity, którą dziś nad kwart jedenaście stałéj wydajności otrzymujemy, (a która to ilość jako widocznie dziś zbyteczna nad potrzebę w kraju, staje się przyczyną tak nizkiéj ceny i wszystkiego złego) będzie dostateczna na potrzebę krajową, a takową sprzedamy nie prosząc się, po cenie odpowiadającéj produktowi. Odtąd z pewnością zmniejszać się będzie demoralizacya i ludzie w ogóle wezmą się do pracy, i tym podobnych wywarcia, ale zawsze dobrych, skutków spodziewać się należy. Daléj, rolnik każdy od kmiotka, znajdzie łatwe spieniężenie zboża w porę potrzeby, po cenach zwracających mu nakłady, gdyż oprócz dzisiaj kupujących żydków zboże, których jest liczba mała, a do tego uproszonych, żeby chociaż ilość małą kupił, po cenie jaką poda, przybędzie kupiec, każdy posiadacz gorzelni, a podobno jest nas 2400. Każdy więc sąsiad nie mający gorzelni, po znacznie wyższéj cenie z łatwością i bliskim transporcie sprzeda zboże; znajdzie się i nie jeden posiadacz gorzelni, że będzie wolał zboże sprzedać, bo mu korzystniéj wyniesie, niż fabrykować okowitę w gorzelni, nie posiadając wszystkich wymaganych dogodności, a takich jest wielu.

Z wyjaśnień dotąd powyższych już jest pewność, że Rząd dochód dotychczasowy otrzyma, a spodziewać się może powiększenia.

Że każdy gospodarz, będzie w możności nakłady robić, a tém samém produkcyą zboża powiększać, pozbywając się zapasów.

Że gospodarz otrzymawszy ceny wyższe, nawet w lata urodzajne, za produkt, to zacząwszy od najemnika, szewca, krawca, fabrykanta, kupca i t. d. i t. d., niezawodnie każdy z nich z tego otrzyma udział; to dowiodły lata poprzednie, a przez tych, do dziś dnia wspominane, i to pewna że podwyższenie cen zboża, mniéj okowity a droższéj, obudzi w ludziach chęć do pracy, a nadewszystko zmniejszy wysyłanie o podatek i procenta egzekucyi.

Zresztą *najbiedniejsza klassa ludzi*, nawet w najnieurodzajniejszy rok, znajdzie dostateczne i lepsze pożywienie.

Co do kartofli, téj nieoszacowanéj rośliny, wiadomo wszystkim mieszkańcom, a mianowicie ziemianom kraju, że te głównie stały się przyczyną upadku naszego rolnictwa i biedy powszechnéj w kraju,—stały się przyczyną zmniejszenia inwentarza, tak, że corocznie, jak wiadomo, za woły na konsumpcyą, li tylko dla zamożniejszéj klassy, do dwudziestu milionów złotych z kraju wychodzi! Przyczyną wielką także, że z braku inwentarsza, nastąpiło wyjałowienie gruntów, co dowodem żeśmy kupowali zboże z za granicy. Lecz wejdźmy w słuszność; nie jest to wina téj błogiéj rośliny, tylko nasza, żeśmy jéj nie użyli na to, jak ją Najwyższa Istność przeznaczyła, na paszę, tylko użyli na płyn szkodliwy, a z tego demoralizacya, próżniactwo, nędza, i wszystko złe w kraju.

Ile więc kartofle złego narobiły przez niewłaściwe ich użycie, o tyle więcéj wyświadczą dobrego dla wszystkich, przez użycie ich na paszę. Każdy więc ziemianin w kraju, zastanowiwszy się gruntownie nad przeistoczeniem systemu tego, nabierze przekonania w jakiém ja jestem.

Że nie upłynie pół wieku, a nasz chłopek umiejąc czytać, ubrany dobrze z wełny, przy stole nakrytym, siedząc na stołku przy jedzeniu, będzie pił wódkę po troszku jak Nadreńczyk, ale co dzień będzie jadł mięso jak Wołyniak, a jak Francuz z jarzyn i z chlebem pszennym białym, z dodatkiem séra i masła.

Czterdzieści lat dobiega jak ciągle posiadam gorzelnie w Rawskiém; wtenczas jak nie wszystkim tu obecnym wiadomo, brały się gorzelnie do fabrykacyi okowity z kartofli, lecz nie było jeszcze nawet w każdém dawniejszém województwie, maszyn z talerzami, termometrów, a co więcéj do tarcia kartofli młynków, wówczas otrzymywaliśmy z korca kartofli do kwart trzech okowity! lecz za to na wywarze niewycieńczonym po korcach pięciu, dwadzieścia wołów w kwartał upaszone lepiéj, jak dziś po dniach dwustu z dodaniem siana; ziemia zaś tym nawozem popruszona, odznaczała się zbiorem każdym zboża po dwunastu latach siewu. Przez przeciąg powyższych lat, fabrykowałem okowitę z kartofli, pszenicy, żyta, grochu, tatarki, a nawet z gruszek najpiękniejszych; z tego nabyłem doświadczeń o dobroci wywaru i mierzwie. Jakichże więc spodziewać się możemy zbiorów z nawozu samych kartofli, użytych na paszę! i w jak wielkiéj obfitości, każdy z nas potrafi ocenić.

Wiadomo nam, że gorzelnie rok rocznie od ustanowienia podatku potrzebują do czterech milionów korcy kartofli; oprócz więc do zbytku okowity, otrzymujemy z nich nędzny wycieńczony wywar, na którym bez dodatku śruty lub siana, zaledwie zdołamy inwentarz żywo utrzymać do wiosny; z takiego utrzymania inwentarza bez ściołki, nawozu mało; tak się dzieje w gospodarstwach przy gorzelni, a jeszcze gorzéj u tych co muszą o milę, dwie, wywozić kartofle, bez powrotu ziemi téj żyzności jaką wyczerpały. Widoczne więc wyjałowienie gruntów musi następować corocznie większe, a ztąd zmniejsza się produkcya zboża, słomy, daléj inwentarza.

Po zastanowieniu się nad powyższém wyjaśnieniem, a do tego zwróciwszy całą naszą uwagę na fabrykacyą okowity ze zboża i na katofle użyte na paszę, przekonamy się, że zapasy zboża i okowity nie będą miały miejsca w kraju, że otrzymamy wywar żyzniejszy dla inwentarza, a nawet trzodę chlewną li na takim samym wywarze wykarmiałem dla rzeźników; oprócz więc lepszego utrzymania dotychczasowego inwentarza, otrzymamy i nawóz lepszy; do téj poprawy przeznaczmy z tych czterech milionów korcy kartofli, dwa miliony pięć kroć sto tysięcy dla bydła na opas, rachując na sztukę po korcy 30, będziemy mieli z pewnością ukarmione sztuk przeszło ośmdziesiąt tysięcy, oprócz z wywaru, która to ilość wystarczy dla kraju, nie wysyłając pieniędzy milionów za granicę; resztę kartofli milion pięćkroć sto tysięcy korcy i te które zostawawały od potrzeby gorzelni, przeznaczmy dla owiec, krów, trzody, a z pewnością spodziewać się możemy przez dobre żywienie, podwojenia dochodu, i rozmnożenia inwentarza.

Ja sam, mając zaprowadzone wielopolowe gospodarstwo, od 1836 r. zbieram rocznie dział kartofli, z którego oprócz miejscowéj potrzeby i gorzelni, w nieurodzajne lata sprzedawałem przeszło po 2,000 korcy, jak wiadomo wszystkim; mogę więc śmiało zapewnić, że fabrykując ze zboża okowitę, muszę dokupić z okolic żyta do tysiąca korcy, i wołów starych do dwustu sztuk najmniéj i te ukarmić corocznie.

A cóż wtenczas każdy z nas powie, o dochodzie niezaprzeczonym z nawozu przyczynionego, pewniejszego jak guano, który nam miliony nie złotych, ale rubli srebrem przyniesie po pierwszym zaraz roku, w ziarnie, paszy, słomie, i tak daléj następnych lat wzrastać wdwójnasób będzie i czy niedojdzie do tego nasz chłopek jak wyżéj nadmieniłem, a kraj cały czy nie dozna błogich skutków! Co daj Boże!!!

Odezwa do Pana F. M.

W Rocznikach Gospodarstwa Krajowego za miesiąc Styczeń r. b. pan F. M. dając zarysy projektu założenia banku zbożowego na stronnicy 102, między innemi powiada: »zadanie to było prawie niepodobném do rozwiązania, póki sposoby przechowywania jak najdłużéj zboża, były zbyt kosztowne, zawodne, nieudoskonalone; dziś atoli, gdy ta ważna kwestya kwestyą być przestaje (bo wynalezione za granicą sposoby konserwacyi zbóż, usuwają już istniejącą dotąd pod tym względem wątpliwość, i są téj natury, że wszędzie w każdym, choćby najmniejczym nawet śpichrzu, małym nakładem zaprowadzone być mogą)« etc. Wprawdzie, w pismach naszych rolniczych ogłaszane były sposoby nowe, łatwego przechowywania zboża, czy jednak te u nas zastosowane zostały i z jakim skutkiem, o tém żadnéj nie mamy wiadomości, a jak dotąd, prócz przeróbki ręcznéj, lub urządzenia klapy w kojcu za pomocą któréj w śpichrzach piętrowych, zboże przesypuje się samo do kojców niższych, następnie zaś dla powtórnego przerobienia na górę windowane być musi, jeżeli go szuflować nie chcemy, innych środ-

ków nie używamy. Dla tego upraszamy szanownego pana F. M. aby ze pomocą niniejszego pisma ogłosić nam raczył te sposoby, na które w artykule swoim, nie wymieniając ich, powołuje się, informując przy tém gdzie i z jakim skutkiem takowe użyte zostały.

W Zameczku, dnia 22 Stycznia 1859 roku.

G. *Drużbacki.*

Korrespondencya.

Z Rawskiego dnia 30 Stycznia 1859 roku.

Szanowny Redaktorze!

Przy dzisiejszym niedostatku paszy, każdy gospodarz jak może stara się i szpera aby przy największéj oszczędności zlemu zaradzić i dopchać biedę aby do Sgo Wojciecha. Szperając i ja podobnież, wyczytałem w dawném wprawdzie ale praktyczném piśmie: *Manuel d'Economie rurale et domestique* oszczędny sposób żywienia inwentarza za pomocą odwaru siana. Stosunek w nim jest, że na dwa funty siana bierze się 3 garnce wody, i albo się siano wygotowywa w wodzie, albo co łatwiéj ukropem nalewa i tak zupełnie przyrządza, jak herbata. Wywar ten daje się zwykle ostudzony, lecz gdy bydlęta są słabe, daje się na ciepło. Oszczędność na tym odwarze jest wielka, bo jedna część siana tak przyrządzonego zastępuje 8 do 10 części surowego. Z początku bydło nie zbyt chętnie go pożywa, lecz z czasem pije polewkę i pożera w niéj znajdujące się siano z łakomstwem. Pożywienie to nietylko niedostatkowi siana zaradza, ale nadto jest bardzo posilającém i zdrowém; krowom nadzwyczaj pomnaża mleko, stare konie tuczy i przywraca im krzepkość.

W klimatach ostrych, zwłaszcza gdy się do tego odwaru doda nieco soli, zabezpiecza się bydło od zaraźliwych chorób, dla owiec zaś jest pożądaną paszą.

Wprawdzie sposób ten wymaga cokolwiek zachodu i wydatku na drzewo, jeżeli jednak tyle korzyści przedstawia, szczególniéj w czasie tak skąpym w siano, wartoby poprobować.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk dnia 19 Lutego. Po całotygodniowym ulewnym deszczu, burzy i zupełnéj odwilży, w nocy z piątku na sobotę, temperatura nagle się zmieniła, spadł śnieg, a wśród dnia przy jasném słońcu jak najpiękniejsza pogoda. Z rana termometr 3° zimna wskazywał.

Na targach angielskich w pszenicy zagranicznéj, w wyborowych gatunkach, niektóre tranzakcye miały miejsce. Dowozy krajowego ziarna były nieznaczne i w złéj kondycyi. Piękniejsze partye osiągnęły cenę zeszłotygodniową.

W Szkocyi i Irlandyi ceny dawniejsze się utrzymały.

We Francyi targi słabieją; kupujący zaopatrują się tylko w potrzeby codziennéj konsumcyi. Swieże transporta z Czarnego i Azowskiego morza wpłynęły również na ich zniżenie się. Dla wieści wojennych spekulanci usuwają się z placu, a niektóre zakupna dla armii utrzymują jeszcze jako tako ceny.

W Hollandyi i Belgii żyto i pszenica bez odmiany; w Hamburgu targi zupełnie spokojne.

Na giełdzie Gdańskiéj niskość cen tak dawno targi nasze uciskająca w niczém się nie zmieniła. Z Anglii obstalunki dotąd nie nadchodzą, a tylko na miejscową potrzebę małe partye się umieszczają. W ciągu tygodnia sprzedano 70 łasztów pszenicy, 65 żyta, 20 jęczmienia, 6 grochu, 4 owsa.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.			guld prus.			korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 126	do	130	366	do	430	4	15	4	85
»	131	—	133	485	—	505	5	47	5	70
Żyta	—	—	130	309	—	318	3	53	3	64
Jęczmienia	106	—	114	258	—	306	2	91	3	45
Grochu	—	—	—	474	—	495	5	40	5	63
Owsa	—	—	72	—	—	201	2	25	—	—

Koniczyna płaci biała $23\frac{1}{2}$ do $23\frac{3}{4}$ tal. centnar, czerwona do $16\frac{1}{2}$ tal. centnar.

Spirytus $16\frac{1}{2}$ tal. beczka, 96,00 Trallesa.

Kursa zamian. Londyn 203. Amsterdam $102\frac{3}{4}$.

Alexander Makowski et Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5060, pszenicy czetw. 2450, jęczmienia czetwierti 1850, owsa czetw. 3672, grochu czetw. 241, gryki czetwierti 269, kaszy jęczmiennéj czetwierti 475, mąki żytniéj czetwerti 948; mąki pszennéj czetwierti 721, kartofli czetwierti 1340, siana fur 892, słomy fur 463.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
z upłynionego tygodnia.
to jest od dnia 13 do 19 Lutego 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	4	61	2 81	Słomy pud . .	—	30	
Pszenicy ditto	9	35	5 70	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	6	85	4 15	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	9	35	5 70	Siana pud	—	51	
» fasoli . .	7	$62\frac{1}{2}$	4 65	Drzewa sos. sąż.	7	50	
Gryki	3	69	2 29	Wół dobry . .	56	77	
Jęczmienia . . .	—	—	— —	» średni . .	36	64	
Owsa	3	$62\frac{1}{2}$	2 26	» lichy	25	62	
Mąki psz. prze. p.	2	$2\frac{1}{2}$		Ciele	3	28	
ordyn. pud	1	2		Baran	—	—	
żytniéj pytlowéj	—	$61\frac{1}{2}$		Wieprz dobry	19	13	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	15	—	
gryczanéj pud	—	60		» lichy	8	40	
Kaszy jaglanéj cz.	9	10		Masła pud . .	8	50	
» grycz. zw.	7	$13\frac{1}{2}$		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	13	$77\frac{1}{2}$		Kartofli czetw.	1	56	k. 95
» jęcz. perło.	14	51		Okowity wiadro bez podatku	1	$25\frac{1}{2}$	
» » ordyn.	5	$78\frac{1}{2}$		Garniec	—	41	
Słomy fura . .	—	—					

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 408, z opasów w Królestwie sztuk 108, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 280, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogóle sztuk 796; wieprzy 815, cieląt 690 z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 728, wieprzy 570; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 22 z bydła stepowego wyprowadzono do do Powązek 12; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 20, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 14. Pozostało remanentem wołów. —

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 12 (24) Lutego 1859 roku. — Cenzor, **A. Funkenstein.**